



BACZKURYN.

Dawna osada ukraińska, niegdyś w województwie braclawskim, obecnie w gubernii kijowskiej, powiecie lipowieckim; — początkowo w posiadaniu książąt Zbaraskich, Wiśniowieckich, Tarłów, Lancorońskich, Skopowskich, od 1769 jest siedzibą i dziedzictwem Gozdawitów Humnickich. Miejscowość na wyżynach działu wód Dniepru i Bohu — niedaleko dawnych szlaków: kozackie-

go i czarnego; z przedhistorycznych czasów posiada jeszcze kilka mogił — ale czy to ślady obzędów, czy walk, czy też drogowskazów migracyi dawnych ludów, o tem tradycya zupełnie zaginęła. Jakoby cały szmat ziemi pokryty był lasami, i niegdyś błądząca drużyna, znużona chłodem i głodem, natrafiła na jakiś zamieszkały kureń (tak miejscowy lud mianuje prymitywną lepiankę



BASZTA CZARNECKIEGO W MONASTERZYSKACH. fot. Gozdawitz,

w ziemi—schronisko) i radosny okrzyk wędrowców Baćz kureń (widzicie ziemiankę) pozostał nazwą osady. Nad jedną z rzeczek, zwaną Prośianą, niegdyś prawdopodobnie było ludno: świadczą o tem liczne grobelki, tworzące niemińie liczne stawy, a sypane—dla młynków wodnych i schronisk dla ryb; — dużo przytem wydobywa się starej, nie terażniejszego kształtu cegły. W dworskim lesie, zwanym Kozarów, zachowała się tradycja pieczar, lochów i studni z wpuszczonymi tam młyńskimi kamieniami, broniącymi dostępu do skarbów zebranych z jakichś napadów i rabunków; bo też i blisko — ledwo kilka wiorst — są stare Monasterzyska, gdzie Stefan Czarniecki walczył z Bohunem i innymi watażkami Chmielnickiego, i gdzie otrzymał ranę, z której potem umarł¹⁾ — a znów

¹⁾ W Baczkurynie do 1840 roku przechowywało się łóże, na którym Czarniecki spoczywał — łóże to widział goszczący w tym czasie u Humnickich Stanisław Zaleski — niestety potem gdzieś zginęło. W Monasterzyskach na miejscu, gdzie Czarniecki był ranny, późniejszy właściciel, Leon Podolski, wznosił stylową basztę, w której przechowywały się portret i inne pamiątki bohatera polskiego. Obecnie na miejscu baszty wybudowano w 1899 r. cukrownię.

o kilka wiorst od Baczkuryna, obok wsi Popudni i Wiktorówki, jest słynny las Ormiański, nazywany obecnie Weremińskim lasem, w którym w XVII wieku zarabowano i wymordowano jakąś znaczną karawanę kupców ormiańskich; rodziny ich poszukiwały potem odszkodowania od właściciela miejscowości — a ponieważ las ten znajdował się na pograniczu posiadłości Sieniawskich (klucz Granowski) i Wiśniowieckich (Bussowiecki), więc właściciele, chcąc uniknąć strat, wyparli się tego lasu — po przejściu jednak wielu lat, chcieli go znów zagarnąć i wynikł dwuwiekowy proces, który się zakończył niedawno przyznaniem prawa do lasu późniejszym nabywcom klucza Bussowieckiego, Sarneckim, a odsądzeniem od tego prawa rządu, który po powstaniu 1831 r. skonfiskował Czartoryskim klucz Granowski.

O 30 wiorst od Baczkuryna leży Humań, ze strasznym, zgrozą jeszcze przejmującym wspomnieniem rzezi — kiedy tyle krwi się przeleło, kiedy tyle skarbów przepadło! Być więc bardzo może, że podania o przechowywujących się skarbach w Baczkurynie są prawdziwe i że tam zostały złożone przez tych, którzy w buntach, napadach i mordach nagromadzili te dostatki, jakich jednak nie sądzono im było używać!

Przechowało się też wspomnienie, że w 1812 roku wśród strasznych mrozów i nawałnic, tyle spadło śniegu w Baczkurynie, że włościanie, mieszkający chat, tunelami komunikowali się między sobą, a stojący już wtedy obecny dwór, choć na wysokich fundamentach i na wzgórzu położony,



WNĘTRZE DOMU W BACZKURYNIE.

fot. Gozdawitz,



ZWÓR W BACZKURYNIE.

fol. Giedawita.

ledwo kominami i dachem wyzierał na świat Boży.

Wkrótce potem odwiedził Baczkuryn powinowaty Humnickich — kochany i ceniony Julian Ursyn Niemcewicz, twórca sławnych śpiewów historycznych; — zachowała się jeszcze w bibliotece pierwsza ich edycja ze sztychami i muzyką — prawdopodobnie był to dar autora dla gospodarzy.

Interesującą i wiele do myślenia dającą jest dotąd zachowana pamiątka rodzinna — staroświecki o mozaikowym blacie stół, który z trzaskiem pękł tej samej minuty, godziny i dnia, kiedy ówczesny właściciel, Franciszek Salezy Humnicki, umarł w drodze do Baczkuryna, w Berdyczowie w 1815 roku.

W chwili pęknięcia żona nieobecnego stała przy tym stole, i myślała o powrocie oczekiwanego męża — gdy usłyszała i spostrzegła pęknięcie — zapisała moment, w którym to się stało, i jakoś dziwnie zaniepokojona wysłała kozaka na spotkanie męża — ale posłany znalazł już pana nieżywego i okazało się, że śmierć i pęknięcie stołu było jednocześnie.

Bardzo znamienne i sympatyczne wydarzenie miało tu miejsce w czasie powstania 1831 roku. Po rozbiciu pod Daszowem oddziału polskiego dowodzący wojskiem rosyjskim generał Roth instalował się w obok leżących Monasterzyskach, a otrzymawszy relację, że ówczesny dziedzic Baczkuryna, Aleksander Humnicki, jakoby posyłał do Daszowa poddanych i żywność — polecił jednemu z oficerów pójść z oddziałem wojska do Baczkuryna, zrobić rewizję, przeprowadzić śledztwo i przyprowadzić z sobą obwinionego. Na zjawienie się oddziału i na wieść, że prawdopodobnie pan będzie aresztowany, zbiegło się co żyło ludności wiejskiej, poddanych kobiet i mężczyzn, otoczyli oddział i z całą stanowczością zapowiedzieli, że swego pana nie dadzą i wziąć nie pozwolą. Zdziwiony i nie chcący widocznie jątrzyć

ludu oficer posłał gońca z relacją do generała Rotha, a ten, podzielał czy aprobując postępowanie oficera, rozkazał mu powrócić i sprawę umorzył.

Okoliczni sąsiedzi i przyjaciele Humnickich: Podoscy z Monasterzysk, Sarniecy z Ochrynowej, Dachowscy z Leśkowej, Jasińscy z Werchniaczki, Krechowiccy z Leszczynówki, Jagiełłowicze z Chałajdowej, Draczewscy z Dąbrówki, Ułaszyni z Płomieńczyka, Kraslscy z Szabastówki i Książę Krynicy, Rohozińscy z Cybulowa i wielu innych, po tak sympatycznym zachowaniu się ludu względem swoich panów, przystali włościąnom baczkuryńskim mnóstwo zboża, krów, koni, owiec i pieniędzy — jako podziękę i uznanie za ich odwagę i przywiązanie.

Niestety już 1863 rok inne zupełnie usposobienie zaznaczył — gdyż synowie i wnukowie tych samych włościń denuncjowali rozmowę jednego z młodych Humnickich, i ten za swoje najlepsze chęci i aspiracje skazany był na długą i ciężką niewolę i wygnanie.

Rok 1875 ciężko zaznaczył się dla mieszkańców Baczkuryna, gdyż z rozmaitych powodów dziedzice jego musieli go opuścić na kilkanaście lat — a przytem olbrzymi pożar zniszczył wszystkie dawne i pyszne budynki a przytem i kilkanaście chat włościńskich — ocalony został tylko stary dwór, choć łatwopalnym drewnianym dachem kryty — ocalał zaś dzięki determinacji i odwadze włościńki, córki uwolnionego niegdyś z poddaństwa Grzesia Tarana, Aleksandry Ikruc; dzielna ta i przywiązana kobieta ze starym obrazem ukrzyżowanego Chrystusa wskoczyła na dach i z niesłychaną zwinnością i czujnością gasiła ze-wsząd padające żarzące się węgle i iskry. Ta sama kobieta — stara już i beżsilna, sama jedna rozproszyła i wypędziła z dworskiego ogrodu liczny tłum młodych zapaleńców i reformatörów, który



fol. Giedawita.

ALEKSANDRA IKRUC.



w 1905 roku chciał siłą propa-
gować bezrobocie we dworze; —
stała przed tym tłumem bez-
bronna ale zdeterminowana i sil-
na wiernością swą i przywiąza-
niem do dworu, i tłum zdzi-
wiony i skonfundowany rozszedł
się i cofnął.

Żyje jeszcze ta zacna i wler-
na sługa i przyjaciółka, typ tak
dziś rzadko spotykany w na-
szem tak już odbiegłym od da-
wnych tradycji społeczeństwie.

Stary, zawsze jeszcze zamie-
szkały dwór, siedziba czwartej
już generacji Humnickich, oko-
lony obszernym ogrodem mie-
ści w sobie trochę dawnych me-
bli, trochę rzadkich sztycyfów,
starych druków, nieco pierwszych edycji polskich
romantyków; — do niedawna posiadał oryginały:
Grottgiera Szkołę Szlachcica i Simlera Przysięgę
Jadwigi; — ale jedną z najbardziej interesujących
i miłych pamiątek jest portret Anny Austin, ame-
rykanki, akwarelą malowany przez Tadeusza Ko-
ściuszkę po wyzwoleniu się z Petersburga, w cza-
sie drugiej jego bytności w Ameryce. Portret
ten, od rodziny Austinów dostał osobiście jeden
z Humnickich w Stanach Zjednoczonych — i choć
nie jest to arcydzieło pędzla, jako drogocenną



ANNA ALSTIN.

Akwarela Kościuszki.

pamiątkę umiłowaliśmy naszego boha-
tera ze czcią przechowywał.

Jest jeszcze w Baczkurynie
stara cerkiew erekcji Tartów
z połowy XVIII wieku, — jak
zwykle, zeszecona teraz zielono
malowanym dachem; widać ją
z południowej części dworu —
jak również, widać stamtąd
stary legendowy las Kozarów
i rozplanowane przez słynnego
ogrodnika Mikdera, sadzone w po-
czątku XIX wieku, grupy drzew,
wśród których projektowano
wybudować kaplicę i dwór.

Gleba w Baczkurynie bo-
gata, posilna, na podłożu gli-
niasłem — plony bujne, drzewa
piękne i okazałe — od 10 lat
założono na dworskiej ziemi szkółki drzew owo-
cowych i dekoracyjnych i próbki aklimatyzacji
roślin.

I ręka czasu znów inną wskazuje dobę: tam
gdzie ongi przebywali polanie, tam gdzie się za-
czają tatar — tam gdzie rabował zaporożec, te-
raz kultywują się rośliny swojskie i egzotyczne —
a ta poczciwa ziemia usiana mogiłami krwi czę-
sto zlewana — jak zieleniła się dla da-
wnych — tak się zieleni dla obecnych i przyszłych
pokoleń.

Gozdawita.

